Dłuższa kadencja?

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 06, czerwiec 2022 00:05
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2626

Już od pewnego czasu pojawiały się nieśmiałe sygnały o możliwości przesunięcia terminu wyborów samorządowych. W minionym tygodniu Paweł Szefernaker, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, sygnały te oficjalnie przedstawił na forum publicznym. Trudno oprzeć się wrażeniu, że miało to na celu sprawdzenie reakcji środowiska.

Sam pomysł jest związany z faktem, że wybory samorządowe powinny się odbyć w przyszłym roku w terminie zbliżonym do wyborów parlamentarnych. W skrajnym przypadku mogłoby to doprowadzić do pokrycia się – choćby częściowego – kampanii wyborczej w wyborach parlamentarnych i samorządowych, z trudnym do przewidzenia skutkiem. Mogłyby również pojawić się problemy związane z jednoczesnym dokonywaniem czynności wyborczych w ramach dwóch wyborów – chociażby w zakresie zbierania podpisów popierających poszczególne listy kandydatów. Tak brzmi przynajmniej brzmią oficjalne powody. Wydaje się, że równie duże znaczenie mają inne powody – chociażby takie, że przegrani w wyborach parlamentarnych będą liczyli na możliwość znalezienia sobie miejsca do prowadzenia dalszej kariery politycznej w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego.

Na ile zatem wydłużenie kadencji władz samorządowych byłoby możliwe? Oczywiście każde odejście od zasady ustalonej długości kadencji – w czasie jej trwania – jest naruszeniem kontraktu zawartego między obywatelami a wyłonionymi przez nich przedstawicielami. Wybory samorządowe są elementem funkcjonującej w Polsce – podobnie jak w większości państw – demokracji przedstawicielskiej. Jako że nie mamy ani czasu, ani możliwości (jeszcze) samodzielnie uczestniczyć w podejmowaniu każdej decyzji zarządczej wybieramy na określony czas osoby, które czynią to w naszym imieniu. Przedłużanie ich mandatu bez wyborów potencjalnie grozi osłabieniem mechanizmów demokracji – niejedna władza autorytarna, czy dyktatorska miała swój początek właśnie w grzebaniu w różnych aspektach prawa wyborczego.

W odniesieniu do relatywnie niewielkiego przedłużenia kadencji władz samorządowych obawy te będą jednak bezpodstawne – tym bardziej, że nie będzie to pierwszy przypadek w nowożytnej historii ustroju Polski. Historycznie rzecz biorąc, wybory samorządowe odbywały się przecież pod koniec wiosny – 27 maja jako Dzień Samorządu Terytorialnego najlepiej o tym przypomina. Przypada on przecież w rocznicę pierwszych wyborów samorządowych po odrodzeniu samorządu. Przesunięcie wyborów na jesień nastąpiło w roku 1998 w związku z potrzebami reformy samorządowej. Chodziło o to, aby wszystkie poziomy samorządu miały wybory w tym samym czasie i rozpoczęły swoją kadencję w tym samym czasie, a na wiosnę reforma nie była jeszcze gotowa.

Termin późnowiosenny miał kilka zalet w porównaniu do terminu jesiennego. Przede wszystkim dawał nowo wybranym organom czas na skonstruowanie budżetu na kolejny rok w ten sposób, by odzwierciedlał te priorytety, na które postawiła wspólnota samorządowa przy wyborczych urnach. Przy terminie późnojesiennym mamy w praktyce roczne opóźnienie. Nowe władze samorządowe obejmują obecnie swój urząd w chwili, gdy sfinalizowane są prace nad projektem budżetu na przyszły rok. Teoretycznie można to jeszcze zmienić, ale jest to trudne – zwłaszcza gdy wybrani zostali nowi ludzie, nie mający do tej pory kontaktu z zarządzaniem administracją samorządową, a tym samym potrzebujący czasu chociażby na poznanie dokładnej struktury sztywnych wydatków.

Przy obecnym terminie wyborów pojawia się również paradoksalna sytuacja, w której nowe władze w ramach absolutorium są rozliczane z wykonania budżetu, na który wpływ miały – w dobrej sytuacji – przez jakiś miesiąc, bo wcześniejsze 11 miesięcy kto inny był organem wykonawczym. Taka sytuacja nie ma miejsca w przypadku wiosennego terminu wyborów.

Phoca PDF

Istnieją zatem silne argumenty przemawiające za przywróceniem terminu wiosennego. Skumulowanie w jednym terminie dwóch kampanii – parlamentarnej i samorządowej – może być dobrym pretekstem, aby to zrobić. Trzeba jednak zrobić to z rozwagą – wybiegając również w przyszłość. Ingerencja w termin wyborów samorządowych nie może stać się bowiem zasadą, a jedynie wyjątkiem uzasadnionym rzeczywiście szczególnymi okolicznościami.

Phoca PDF